Rok IV 6 marca 1932 Nr. 10

DZWONECZEK

Stanisław Mroziński

U stóp Chrystusa.



Przez szkła witraży
wcisnął się promień słońca
wielobarwną tęczą
i na Chrystusa błysnął twarzy...
Fale szarego tłumu
u stóp Jezusa klęczą...
Gdzieś w ciemnej głębi tumu*
rubinem wieczny blask się żarzy,
z ludu ust rozmodlonych
oddech tęczą świateł trąca...
Nad stropy tumu
Dzwony spiżowe dźwięczą...
— — — — — — — — —
Chrystus rozpostarł dłonie
nad pochylone głowy...
W opadłe ramiona
świeży puls siły wionie,
blask w oczach zbladłych zapala nowy...

PIĘKNY CZYN ZOSI.

Zosia na półrocze przyniosła bardzo dobre świadectwo szkolne. Rodzice pochwalili ją, a tatuś dał jej nawet całe pięćdziesiąt groszy i powiedział:

— Kup sobie za to cukierków, albo co chcesz.

Uradowana dziewczynka cały dzień myślała nad tem, coby tu kupić. Czy jabłuszek, które bardzo lubiła, czy nalepek do zeszytów, czy też może, jak tatuś kazał, cukierków. Wreszcie za namową mamy schowała pieniądze do skarbonki i postanowiła coś jeszcze dołożyć, aby móc na Wielkanoc kupić sobie czekoladowego baranka na święcone i to takiego, jak kiedyś widziała u koleżanki.

Jak postanowiła tak zrobiła i gdy przed samemi świętami szła z mamą na miasto, miała całą, calutką złotówkę.

Radość Zosi nie miała granic. Na rynku gdy mama coś kupowała, dziewczynka również rozglądała się za swoim barankiem. Patrzyła na sklepy pełne gw ru i ruchu, na ludzi, którzy coś nie coś kupowali i uśmiechała się wesoło, że to i ona przyszła również kupować.

* tum = wspaniały kościół.

Nagle ujrzała tuż obok przygarbioną kobietę, przy której szedł chłopczyna mimo wiosennego chłodu... zupełnie bosy. Kobieta owa zatrzymała się właśnie przy handlarzu sprzedającym już znoszone obuwie i prosiła o jakieś buciki dla swego synka. Zosia widziała, że handlarz podał jej parę bucików wcale jeszcze nie złych i zażądał za nie jakąś cenę. Chłopczyk już uśmiechał się radośnie do owych bucików, lecz jego biedna mama nie miała widocznie tyle pieniędzy. Prosiła, aby handlarz opuścił jej coś, prawie ze łzami w oczach mówiła, że synek jej cały miesiąc już siedzi w domu, bo niema bucików, a teraz przecież nadchodzą święta... Lecz słowa jej nic nie pomogły. Handlarz, który też chciał coś zarobić, nie mógł nic opuścić i biedna ta kobieta odeszła powoli, a chłopczyk zaczął głośno płakać.

Zosia tymczasem ściskając w ręce swoją złotówkę, słyszała to wszystko. Żal jej było biednego bosego chłopca, a gdy zobaczyła, że ten odchodzi i płacze, sama o mało się nie rozpłakała. Pobiegła czemprędzej do kobiety i zawołała: — Proszę to przyjąć na buciki.

Prędko wcisnęła chłopczykowi swoją złotówkę, a potem pobiegła do mamusi, choć trochę żal jej było, że znów nie będzie miała baranka na święcone, opowiedziała wszystko. Trochę też się bała co też mama na to powie, że to złotówkę oddała bez pozwolenia, lecz mama uśmiechnęła się tylko i serdecznie ucałowała swoją córeczkę. *E. Karwowska.*

ŚNIEŻNE PŁATKI

Czyście kiedy przyjrzeli się uważnie śnieżnym płatkom? Z pewnością nie wiele z was wie, że są to prześliczne, małe, krystaliczne gwiazdeczki zamarzniętej pary wodnej, o bardzo prawidłowej budowie. Im więcej wilgoci






Rozmaite kształty śnieżnych płatków.

jest w powietrzu i niewielki mróz, a słońce pięknie świeci, tem te gwiazdeczki są piękniejsze, większe i wyraźniejsze. Czem zaś większy mróz i bardziej suche powietrze, to te gwiazdki są drobniejsze i nie tak ładne.

Czasem mają kształt pałek śnieżnych, kulek lodowych, lub gwiazdek z cienkich sopelek lodu. Na wiosnę płatki śniegu bywają niewielkie, bardzo wilgotne i puszyste. Łatwo wzbijają się w pierzaste zwały i prędko topnieją. W tym czasie nasycając ziemię, zwilżają korzonki roślin i ziarnka kiełkujące.

MŁODZI BOHATERZY

We wsi Staszuny na Wileńszczyźnie u pewnego gospodarza wybuchł pożar. W mieszkaniu w tym czasie było czworo dzieci. Pożar spostrzegł syn sąsiada liczący 12 lat. Dzielny chłopiec z narażeniem własnego życia wpadł do płonącego domu i kolejno wyniósł omdlałe z przerażenia dzieci. Gdy je

ulokował w bezpiecznem miejscu, jeszcze raz rzucił się w płomienie i wyniósł z nich psa z trojgiem małych psiątek. Kiedy gospodarz wrócił, chciał hojnie wynagrodzić młodego bohatera, lecz ten nie przyjął podarunków.

* * *

Na jednem z jezior na Wileńszczyźnie w czasie ślizgania się dzieci załamał się lód, wskutek czego 2 chłopców i 2 dziewczynki wpadły do wody. Tonące dziewczynki i jednego chłopca wyciągnął 17-letni uczeń nazwiskiem Gilewicz. Drugiego chłopca wyciągnęli wieśniacy. Zebrani na brzegu świadkowie sprawili bohaterskiemu uczniowi gorącą owację.

LIŚCIK DO DZWONECZKA

Kraków-Podgórze.

Kochany Dzwoneczku!

Chciałam już dawno napisać do Ciebie, bo Cię bardzo kocham. Nigdy nie przypuszczałam, że jesteś tak miłą gazetką, dopiero gdy pożyczyłam Dzwoneczki na święta od koleżanki, odrazu postanowiłam Cię kupować. I odtąd jesteś dla mnie najlepszą gazetką. Cieszę się Tobą i z wielką tęsknotą oczekuję dnia, w którym mogę już nowy numer „Dzwonu" dostać w kiosku. Co tydzień proszę mamusi, by mi dała 20 gr. Z początku nikt u mnie „Dzwonu" nie oglądał, ale zaczęłam im pokazywać i dzisiaj już czytają, a nawet tatuś. Szkoda, kochany „Dzwoneczku", żem Cię nie znała gdy byłeś bogatszy, to też troszkę gniewam się na Ciebie, że teraz jesteś taki malutki. Życzę Ci jednak, byś mógł wychodzić w dawnej objętości, a równocześnie, by Cię czytały wszystkie polskie dzieci. Szczęść Boże! *Irusia W.*

uczennica IV. kl. pow.

KAŻDEMU DROGA DO SŁAWY OTWARTA.

Kogóż z was, drogie dzieci, nie unoszą w przedziwny kraj dziwów i czaru, bajki Andersena: o »Królowej śniegu«, o »Czerwonych pantofelkach«, o »Brzydkiem kaczątku«, o »Ołowianym żołnierzu«, czy wreszcie o »Dziewczynce z zapałkami«. Jak trudno oderwać się od nich — czyta się je jednym tchem.

Jan Krzysztof Andersen urodził się w roku 1805 w Danji, w miasteczku Odense. Ojciec na utrzymanie rodziny zarabiał szewstwem, matka zaś była praczką. To też bieda nieraz dawała się we znaki małemu Jankowi, temwięcej, że rodzice zajęci ciężką pracą nie wiele mogli się nim zajmować.

Chociaż chłopiec rósł w biedzie, to jednak wszystko go na świecie cieszyło. Nic sobie nie robił z ciężaru życia.

Zostając często całemi dniami sam w izdebce, zapominał o niedostatku i głodzie, myśli unosiły go w świat inny, w świat baśni...

Zwyczajne szmaciane lalki sporządzone własnoręcznie z gałganków, choć niezdarne, bujna wyobraźnia dziecka umiała zamieniać w królewny i królewiczów, a ubogie sprzęty izdebki poczynały mówić i tańczyć jak żywe.

Dziwy te nietylko widział we dnie, ale śniły mu się po całych nocach.

Biedakowi marzyła się sława, a tymczasem życie w chacie stawało się coraz cięższe. Mały Janek ukończył zaledwie kilka klas normalnych, kiedy zmarł ojciec i trzeba było samemu brać się do pracy.

Jako czternastoletni chłopczyna rzucił dom rodzinny i sam wyruszył w świat hen, daleko, do stolicy Danji, Kopenhagi.

Trzy lata borykał się z nędzą jak mógł, wreszcie uśmiechnął się do niego jasny promyk szczęścia, bo oto zaopiekował się nim radca królewski i oddał Janka do szkół.

Jako siedemnastoletni chłopak musiał w jednej klasie uczyć się z małemi pędrakami, którzy wyśmiewali się z niego, ile wlazło. Nie jedną łzę z tego powodu przełknął, ale upartość i ochota do nauki kazały mu wytrwać.

Po ukończeniu gimnazjum wstąpił na uniwersytet. Tu jeszcze pilniej się uczył tak, że sam król zwrócił na niego uwagę, a po ukończeniu studjów dał mu pieniądze na odbycie podróży po Niemczech, Włoszech, Francji, Anglji, Hiszpanji, Turcji, częściowo nawet po Afryce.

Wtedy to zaczął tworzyć te prześliczne bajki, a zamknął w nich to wszystko, co się mu niegdyś w dzieciństwie marzyło.

Dziś choć przeszło sto lat upłynęło od ich powstania, to przecież są zawsze świeże, ciekawe.

I te skromne bajki przyniosły Andersenowi sławę.

Kącik rozrywkowy.



Gdzie jest drugi jeździec?

Szarada

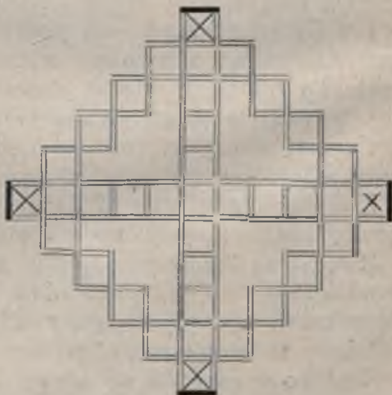
Pierwsze wstecz — z dzieckiem często powtarza,
Ucząc je, żeby kłaniać się umiało.
Drugie, trzecie — księgi zawiera pisarza,
Całość: wyleczyła ludzi niemało...

Zagadka matematyczna

Na dachu siedziało sześć wróbli. Jaś zastrzelił z tej gromadki dwa. Ile wróbli zostało na dachu?

Zagadka dyamentowa

(Ułożył K. Narymund).



1. Mieszkanie górali na halach. 2. Przymierze 3. Mocny człowiek 4. Rzeka w Polsce.

Litery środkowe (w pionie i poziomie) dadzą nazwisko sławnego literata polskiego. Pojedyncze litery wyrazów należy powstawiać w kratki. Krzyżyki oznaczają litery wspólne dwom stykającym się wyrazom.